M P

DZIŚ 8 stron

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 103 (1463) DNIA 22 GRUDNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Czemu Śląsk chce skasować Ligę?..

Kraków pierwszy w turnieju miast

2) Katowice, 3) Wiedeń, 4) Berlin

Narciarze kończą etap treningu do F. I. S.

Zakopane, 20 grudnia.

W dniu 20 grudnia zawodnicy skoszarowani w Lipnicy, zostali z obozu zwolnieni. Świąteczny urlop, który potrwa do 1 stycznia, zakończył tym samym pierwszy okres zaprawy zawodników, zaprawy kondycyjnej, która dała niewątpliwe rezultaty, zwłaszcza jeżeli chodzi o cały czas skoszarowania.

Dziesięciodniowy okres przerwy w obozie wydaje się jednak trochę zbyt długi. Zawodnicy będą zwolnieni z dyscypliny sportowej i dosyć trudno będzie im do niej powrócić.

Wprawdzie przez ten czas każdy ma w dalszym ciągu nad sobą pracować, nie ulega jednak wątpliwości, iż nie wszyscy na to się zdobędą.

Ostatnie dni pracy pozwoliły na przeprowadzenie kilku treningów na deskach. Tereny pod Reglami dysponowały już taką ilością śniegu, iż jazda w terenie stała się zupełnie możliwą. Narciarze mogli więc pod Reglami dotrzeć do Kościelisk a nawet bez trudności wydostać się na Gubałówkę, co uczyniono kilka razy. Gdy jednak pierwsze trzy treningi na deskach miały raczej charakter spacerów, to trening, który odbył się w ostatnią sobotę, miał już tempo zdecydowanie ostre. Na ostatnich trzech kilometrach zastosowano system ucieczki, który polegał na tym, iż co pewien krótki czas narciarz prowadzący odrywał się od grupy, starając się pozostawić ją jak najdalej za sobą. Spowodowało to walkę, która wyraźnie zaznaczyła różnicę pomiędzy zawodnikami.

Na podstawie treningu sobotniego, można już biegaczy podzielić na dwie grupy, przy czym grupa lepsza składa się przede wszystkim z Nowackiego, braci Karpieli, zakopiańskiego Żubka, Wowkonowicza, Bursy, Dziadonia, Chotarskiego i Kłocka.

Za dodatni objaw należy również uznać, iż niektórzy zawodnicy z poza Zakopanego podciągają się zdecydowanie do klasy zakopiańskiej. Do zawodników tych należy Pąfrowicz i Sowiński z Nowego Targu oraz Fiedor ze Śląska. Dwaj inni Nowotarżanie — Lipkowski i Żubek Wł. mają być z obozu usunięci, ponieważ klasie zakopiańskiej jednak nie dorównują.

Kierownictwo wcieli do Ośrodka już z początkiem okresu następnego, dwóch narciarzy, którzy w ostatnich dwóch latach mieli pewną przerwę w nartach. Są nimi: Gut, Szczerba Franciszek i Adam Bäcker, brat doskonałej narciarki. Obaj są dobrymi kombinatorami klasycznymi. Ostatnio przybył również do grupy Idzikowski z Sokoła, którego specjalnością ma być pięćdziesiątka.

Od 1 stycznia dla zawdoników rozpocznie się wreszcie okres specjalizacji. Treningi poprowadzą już trenerzy zagraniczni, którzy przyjechać mają w ostatnich dniach grudnia.

W Lipnicy pozostaną wówczas skoczkowie i zjazdowcy, biegacze zaś w liczbie osiemnastu, zostaną ulokowani w Kościelisku, w domu Karpiela, razem z grupą treningową Strzelca, z którą mają zresztą razem trenować.

Panie zostaną ulokowane na Kalatówkach w schronisku TTN-u. Pań będzie tylko sześć w grupie.

W ostatnich dniach Ośrodek otrzymał transport nart, zakupionych w Norwegii. Narty te zostaną wydane zawodnikom dopiero po ustaleniu się reprezentacji. Transport zawiera przeszło sześćdziesiąt par desek hickorowych — skokowych, biegowych i zjazdowych.

Oglądając jednak sprowadzone narty, odnosi się wrażenie, iż pieniądze wydane na deski norweskie poszły trochę na marne. Prawie każda para skokówek ma jakąś drobną wadę, w rodzaju np. zwichrowania piętki. Dość, że nie ma chyba ani jednej pary, która nadawałaby się np. dla Marusarza.

Także zjazdówki nie są najlepsze. Są przede wszystkim zbyt miękkie i można mieć wątpliwości, czy Lipowski lub Zając dobrze się będą na tych deskach czuli.

Najlepiej stosunkowo wypadły biegówki, choć i te nie są bez wad. Niestety, narty te są fabrykacji seryjnej a nie są robione na zamówienie.

O jakości przysłanych wraz z nartami kijków, świadczy fakt, iż pierwszy kijek wzięty do ręki przez Nowackiego pod lekkim naciskiem, złamał się. Komentarze do tego są chyba zbyteczne.

J. S.



„POŁYKACZE DYMU KOMINOWEGO"
przybywają z Kanady po tytuł hokejowego mistrza świata. W. pierwszym rzędzie u góry (od lewej): Jimmy Haight, Buck Buchanan, Joe Benoit, Johny Mc. Cready, Mickey Brennan. W. środkowym: Mel Snowdon, Bob Marshall i Bunny Damme. W dolnym: Jimmy Morris, Duke Sasdellew, Tommy Johnson i Dick Kowernak



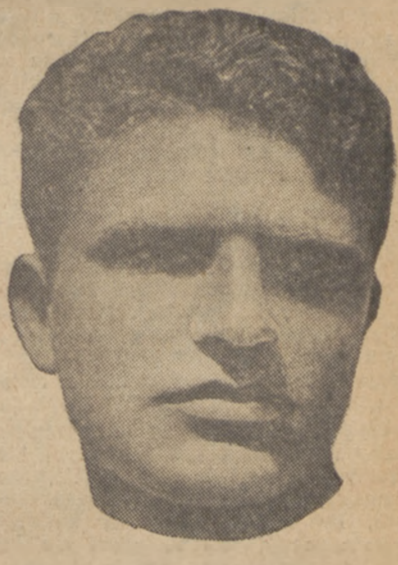
BRONISŁAW CZECH
na trasie zjazdu w Zakopanem — 6 luty 1929 r.

Na str. 6-ej

Bronek Czech mówi o swym pierwszym triumfie zjazdowym przed 10 laty

Rozmowa z mistrzami łyżew

Herber — Baier
na str. 8-ej



LOU NOVA
po zwycięstwie nad Tommy Farrem wysunął się na czoło przyszłych przeciwników Joe Louisa



ZIMA W TYROLU

Serdeczne życzenia Świąteczne przesyła wszystkim Czytelnikom
REDAKCJA



NOWY HOTEL NA KALATÓWKACH
oddany został do dyspozycji turystów. Budowlę tę projektował arch. Józef Jaworski, znany kiedyś lekkoatleta



KLASYCZNA FIGURA MISTRZÓW ŚWIATA

Trzy dni na lodowisku w Katowicach

Bilans turnieju i charakterystyka uczestników

Katowice. 20.XII

Turniej hokejowy 4-ch miast o puchar dr Kocura, prezydenta m. Katowic, staje się instytucją coraz bardziej ciekawą i wartościową. Już przed rokiem wskazywaliśmy na jej możliwości i — zdaje się — nie omylliśmy się zbytnio w prognostykach. Domagaliśmy się wówczas wyraźniejszego sformułowania regulaminu, co przyczyniłoby się niewątpliwie do jeszcze większego okrzepnięcia imprezy i ułatwiło stworzenie t. zw. „własnej tradycji". Postulat ten jest obecnie tym bardziej aktualny, że przejście pucharu do rąk Krakowa stwarza perspektywę dalszych zaciętych, interesujących walk.

Regulamin powiada: nagroda przechodzi na własność miasta, które zdobędzie ją dwa razy pod rząd względnie trzykrotnie w ogóle. Mniej wyraźny jest on natomiast, gdy chodzi o zestawienie przeciwników! W Katowicach tłómaczono nam, że swoboda w interpretacji odnośnego paragrafu ma swoje dobre strony, gdyż umożliwia ewentualną eliminację drużyny, która w ciągu roku straciłaby, z tej czy innej przyczyny, na wartości. W naszych specyficznych warunkach ma rozumowanie to może i pewną rację, ale mimo wszystko dokładniejsze sprecyzowanie przyczyniłoby się do jeszcze silniejszego ustabilizowania wartości turnieju.

✱

Przed rokiem widzieliśmy na torze katowickim trzy reprezentacje polskie i jedną zagraniczną. Dziś stosunek ten zmieniono na niekorzyść zespołów krajowych na 50:50! Świadczy wprawdzie pochlebnie o organizatorach, że mając okazję ułatwienia własnej drużynie zdobycie na własność pucharu, nie skorzystali z tego przywileju, lecz jeszcze bardziej wzmocnili konkurencję, dobierając w miejsce wydatnie osłabionego AZS z Poznania reprezentację Wiednia, jednak wydaje nam się, że w przyszłości należało by wrócić do pierwszej koncepcji z zachowaniem proporcji 3:1!

Domagając się redukcji ilości przeciwników zagranicznych dalecy jesteśmy od niemądrej ksenofobii. Kontakt z obcymi zawodnikami uważamy za pożądany i konieczny. Przyczynia on się walnie do poprawy własnej formy i uzyskania nowych doświadczeń, niemniej ważnych, niż elementy techniczne.

Wypowiadając się za utrzymaniem liczby trzech zespołów krajowych kierujemy się względami ogólnymi. Nie wątpimy, że jest też intencją fundatora, by turniej katowicki był nie tylko atrakcją widowiskowa, ale łączył też w sobie cele praktyczne! Ze względu na to, że jest on w sezonie właściwie pierwszą wielką imprezą byłoby wysoce pożądane, by możliwie największa ilość hokeistów krajowych miała okazję poddania się poważniejszej próbie! Rewia około 40 zawodników, w trzydniowej twardej walce, ułatwiła by też zadanie kapitanowi P.Z.H.L., który powinien być stałym gościem turnieju 4-ch miast. (Niestety podobnie jak i przed rokiem tak i tym razem nie zauważyliśmy ani jednego przedstawiciela z Warszawy).

✱

Dzięki Torkatowi są Katowice uprzywileiowanym ośrodkiem hokejewym w Polsce. Byłoby to jednak polityką na bardzo krótką metę, gdyby chciano zasklepić się w sobie i nie dbać o to, jak rozwijać się będzie sytuacja w innych okręgach, które zdane są niestety całkowicie na kaprysy aury. Byłaby to krótkowzroczna polityka już choćby z tego względu, że z chwilą wyczerpania się ogólnopolskiego rezerwuaru, również Katowice straciłyby dopływ najlepszych sił.

Powiedzą teraz na Śląsku: „Wylazło szydło z worka, czekaliśmy kiedy wreszcie wypłynie pierwsza warszawistyczna złośliwość"

Dalecy jesteśmy jednak od tego rodzaju tendencji, stwierdzamy jedynie obiektywną prawdę, z której wynika, że hokejowa ekstraklasa śląska posiada w tej chwili niestety tylko dwu autochtonów: Urzonia i wykluwającego się coraz wyraźniej Jareckiego. Reszta jest chowu obcego.

Zastrzegamy się z miejsca, że jesteśmy zwolennikami silnej drużyny przy torze i dlatego nie dołączamy się do lamentów, jakie podnosi się z wielu stron z racji montowania zespołu katowickiego Dębu. Uważamy bowiem, że lepiej będzie jeśli kilkunastu utalentowanych zawodników znajdzie warunki, w których będzie mogło rozwijać swe umiejętności, niż mieliby oni rozbijać się nadal po różnych mniejszych lodowiskach bez szans na dalsze postępy i bez korzyści... dla polskiego hokeja.

Naturalnie należy też wysunąć pewne zastrzeżenie. Zestawienie popisowej drużyny dobre i wskazane jest z wielu względów, ale równolegle musi rozwijać się akcja wyszkoleniowa własnego narybku, który mógłby z czasem zająć miejsca przybyszów.

Jak informowano nas z kilku stron istnieje w „sąsiedniej Pogoni" zespół młodzików, z którego wyróść powinny przyszłe gwiazdy hokeja śląskiego. Tak więc koordynacja obu metod mogłoby z biegiem czasu wydać dobre rezultaty. By podciągnąć młodzież nie wystarczy jedynie ambicja pedagogów na wzór mgr. Ludwiczaka! Trzeba jej też pokazać dobre wzory. Do tego właśnie służyć ma własna drużyna reprezentacyjna, która umożliwia organizowanie większych imprez z korzyścią dla Śląska i... wszystkich innych ośrodków krajowych!

✱

Zwycięzcą tegorocznego turnieju 4-ch miast został Kraków, a ściślej mówiąc: Cracovia. Sukces jej zasługuje na pełne uznanie już choćby i z tej racji, że grała ona przez cały czas w niekompletnym składzie. Brak Kowalskiego i Michalika, wyjazd Czarnika i stawienie się Kasprzaka dopiero na drugą tercję meczu przeciw Śląskowi zmusiły „Cracovian" do wyjątkowego wprost wysiłku. Sprostali mu znakomicie, toteż najbardziej frapującym odkryciem była Cracovia jako drużyna „długodystansowców". Wytrzymałość jest nowym cennym nabytkiem „białoczerwonych", którym należało by przyznać w tegorocznym sezonie jak najlepsze szanse na terenie krajowym.

Obok walorów technicznych i kondycyjnych posiada mistrz Polski wielką rutynę. Ona to przede wszystkim pozwoliła mu wyjść zwycięsko z ciężkiej trzydniowej partii, w której trzeba było walczyć nie tylko ambitnie ale i rozumnie.

Optycznie gra Cracovii nie robiła tak silnego wrażenia, jak dawniej. — Przyczyna była prosta. Z konieczności musiano prowadzić akcję przeważnie z defensywy. Jako zasadę przyjęto: kryć dokładnie dostęp do własnej bramki, i wyzyskiwać sporadycznie okazje do zadania śmiertelnego ciosu. Stąd też akcje atakujące miały niemal wyłącznie charakter jednostkowych przebojów, tym bardziej, że patronował im naturalnie Wołkowski, który nawet w normalnych warunkach wykazuje inklinację do gry solowej.

Wołkowski był bezwzględnie najlepszym graczem turnieju. Ujawniłoby się to jeszcze wyraźniej, gdyby nie był on zmuszony grać jak w poniedziałek zupełnie bez zmiany, i we wtorek z... dwuminutowym odpoczynkiem.

Identyczne przyczyny zmusiły Marchewczyka do kilkakrotnego występu w obronie. A gdy pojawił się nawet w ataku, to raczej w charakterze łącznika między obroną i napadem. Marchewczyk jest na najlepszej drodze do całkowitego odzyskania dawnej szybkości, strzał jest znów potężny. Gra z „hamulcem" uniemożliwiała polowanie na dobitki, co było dawniej specjalnością prawoskrzydłowego Cracovii i do czego napewno powróci z chwilą, gdy znajdzie się w normalnym komplecie. W Muszyńskim ma Cracovia bardzo cenny nabytek do drugiego napadu, który stanowił stale jej achillesową piętę. Dobrze prezentował się też Stachura. Kopczyński najlepszy był bodajże pierwszego dnia, później jakoś mniej się wybijał. Cechą wszystkich młodych jest też daleki ostry strzał.

W obronie widzieliśmy w pierwszym dniu Czarnika i Muszyńskiego na zmianę z Marchewczykeim. Wszyscy wywiązywali się wówczas wcale dobrze ze swego zadania. Dr. Kasprzak, który przyjechał z opóźnieniem był jeszcze w formie z dawnych lat. Szwankowała zwrotność przy wyjazdach, znać braki w treningu.

Maciejko ma glejt reprezentacyjny w kieszeni. Był on bezsprzecznie najlepszym bramkarzem turnieju i zdystansował — gdy chodzi o styl — reprezentacyjnego Niemca Hoffmanna. Maciejko miał znaczny udział w sukcesie swego zespołu.

✱

Katowiczanom nie udała się obrona pucharu,

Cechą drużyny śląskiej to doskonały zryw i szybkość. Ataki następują błyskawicznie, nacisk na bramkę przeciwnika trwa niejednokrotnie przez dobrych kilkadziesiąt sekund. Idzie się za każdym krążkiem, walczy przy bandzie, wywołuje zamieszanie i jakiś niewidoczny niemal, krótki, urywany strzał zmusza do kapitulacji. Atak Katowic przypominał nam chwilami boksera, który zasypuje przeciwnika nagłą serią błyskawicznych ciosów, daje nieco wytchnąć i znów wpada w trans.

O ile cechą Krakowa była rozwaga, to charakterystycznym rysem ich głównego adwersarza była młodzieńcza werwa.

Raz po raz rozlegały się na widowni okrzyki: Burda!

Burda jest też najlepiej oszlifowanym zawodnikiem Katowic. Jest on przy tym zacięty i kąśliwy. Przed meczem z Cracovią odgrażał się, że całkowicie zahamuje Wołkowskiego. Zamiar ten nie bardzo się udał, nie mógł też być głównym celem gry.

Wiemy, że Burda jest chorobliwie ambitny i chciał by być pierwszy w Polsce. W tej chwili musi jednak ustąpić miejsca Wołkowskiemu. Nie przysparza mu to hańby ani nie deprecjonuje wartości. Jest on w swoim stylu zawodnikiem dobrym, o dalszych możliwościach rozwojowych.

Niemile uderzyły nas w ostatnim dniu złośliwe foule. Od tego trzeba będzie koniecznie się odzwyczaić! Tylko przy zupełnym opanowaniu nerwowym można będzie osiągnąć wyżyny, o których się marzy. Wiemy, że Burda gdy chodzi o tryb życia, jest wzorem sportowca, spodziewamy się że zechce nim być również w ogniu najgorętszej walki.

Urzonia znamy z ubiegłego roku. Jest on niemniej energiczny, szybki i niebezpieczny strzelec ze skrzydła. Większą rewelacją był dla nas natomiast młody Jarecki, chłopak idealnie zbudowany, technicznie dobry bojowy i gdy chodzi o ujęcie gry — rozumny.

Zgadzamy się z opinią p. Ludwiczaka, że w trójce Dębu szukać należy drugiego tria reprezentacyjnego.

Odświeżyliśmy znajomość z dr. Zielińskim. Niestety wielki gracz AZS poznańskiego był tylko cieniem dawnego reprezentacyjnego gracza Polski. Dr. Zieliński był niemal zupełnie bez treningu, trudno więc orzec, jaka będzie rzeczywista forma.

Niewyraźny jest jeszcze również Piechota, który powinien by raczej grać w obronie. Uskarżał się na kontuzję obojczyka, być może, że wpłynęła ona w silniejszym stopniu na obniżenie formy.

Kanadyjczyk Ney jest może dobrym pedagogiem, jako gracz — niczym się nie wybija i ustępuje wielu Polakom. O Góreckim i Skarżyńskim trudno coś powiedzieć.

Obrona była w pierwszym dniu niewyraźna. Poprawiła się w dwu następnych meczach i właściwie wywiązała się zadowalniająco ze swego zadania. Kasprzycki parokrotnie groźnie wyjeżdżał, mniej niebezpieczne były ekskursje Ludwiczaka. Tarłowski również nie spisał się zbytnio pierwszego dnia, natomiast zupełnie dobry był w poniedziałek i we wtorek.

✱

Wiedeńczycy wysłali na pierwszy ogień reprezentację złożoną z... młodzików W.E.V., a nie Engelmanna. Cechowała ich, jak zwykle, staranna jazda, niezła technika i inklinacja do gry kombinacyjnej. Gorzej było ze skutecznością i wytrzymałością, to też w trzeciej tercji padli ofiarą szaleńczego tempa katowiczan.

W następnym dniu wzmocnili się o trzech graczy. Voita z miejsca gruntownie uszczelnił obronę, a Feistritzer nadał napadowi energiczniejsze oblicze. Niemniej jednak wiedeńczycy w sumie niczego specjalnego nie pokazali i mamy wątpliwości, czy warto było sprowadzać ich zamiast jakiegoś krajowego zespołu

●

Berlin ma do toru katowickiego wyraźnego pecha. Przyjechał z silną drużyną, która znała się bezsprzecznie na sztuce. Widziało się dobry szkolny hokej, opanowanie jazdy, opanowanie techniki, dobre zrozumienie zasad gry i... zupełną bezskuteczność. Przede wszystkim mało strzelano, a gdy już trzeciego dnia zdobywano się na energiczniejsze bombardowanie bramki przeciwnika, to nic jakoś nie chciało wychodzić.

Berlińczycy na pewno nie byli najgorszym zespołem; nie dopisywało im jednak szczęście, choćby w meczu z Wiedniem, w którym zdecydowanie przeważali.

N. S.

Bilans Turnieju

1. Kraków	5 p.	st. br.	7:3
2. Katowice	4		10:5
3. Wiedeń	2		6:11
4. Berlin	1		3:7

Składy drużyn

Kraków: Maciejko. Kasprzak, Czarnik, Muszyński: Marchewczyk. Wołkowski, Kopczyński, Stachura, Ziemba.

Katowice: Tarłowski; Ludwiczak, Kasprzycki; Jarecki. Burda, Urzoń, Piechota, dr. Zieliński, Ney, Górski, Skarżyński.

Wiedeń: Krötlinger, Werenskjöld, Mixa, Voita: Winger, Juhn, Riedel, Emhard, Feistritzer, Brandel, Neumaier

Berlin: Hoffman, Jaenecke. Klitz, Wehling, Kelsch, Jedlitzka, Hillmann, Proksch, Lück, Kelsch II: Hübner.

Sędziowali: pp. mgr. Trytko, Skulic, Arlt. v. Meescheidt. Mixa.

Strzał Kelscha II decyduje o klasyfikacji

KATOWICE 19.VII — WIEDEŃ — BERLIN 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Wiedeńczycy, mimo wzmocnienia składu trzema nowymi graczami, ustępowali w polu wyraźnie swym berlińskim kolegom. Wszystko to jednak na nic się nie zdało, gdyż... Proksch (wychowanek wiedeńskiego Engelmana) wpakował już w 5-ej min. krążek do własnej bramki.

W drugiej tercji jest gra zmienna, bardzo żywa z obustronnie groźnymi wypadami. W trzeciej tercji ruszają berlińczycy do generalnej ofensywy z efektem, że... Wiedeń z przeboju strzela drugą bramkę. Dopiero po zmianie pól udaje się Berlinowi zdobyć honorową bramkę.

KRAKÓW — ŚLĄSK 1:1 (0:1, 0:0, 1:0). Punktem kulminacyjnym drugiego dnia turnieju było spotkanie dwu polskich drużyn, które miało przynieść ostateczne rozstrzygnięcie. Krakowianie znów nie mieli do dyspozycji pełnego składu. Wobec wyjazdu Czarnika Marchewczyk zmuszony był zająć miejsce w obronie wraz z Muszyńskim, tak, że ofensywa zdana była całkowicie na Wołkowskiego. Dopiero w drugiej tercji zjawił się dr Kasprzak, który wprost z pociągu udał się na lód.

W zespole katowickim miejsce dr Zielińskiego w drugim ataku obsadził Górecki.

Mecz był zacięty jednak optycznie mało ciekawy, gdyż obie strony grały bardzo ostrożnie. O ile taktyka ta była zrozumiała ze strony krakowian, to gdy chodzi o Ślązaków była ona poważnym błędem. Wobec tego, że przeciwnik był osłabiony należało go jeszcze bardziej sforsować ustawicznymi atakami i w końcu przystąpić do decydującego uderzenia. Tymczasem katowiczanie strzeliwszy już w pierwszej tercji bramkę nagle zahamowali tempo, dbali więcej o osłonę własnej bramki, niż o atak, co było wodą na młyn przeciwnika.

Spodziewaliśmy się, że druga tercja przyniesie zmianę taktyki, ale obie strony nadal się pilnowały i w rezultacie minęła ona bezbramkowo. W ostatniej części gry zemściła się na Ślązakach fałszywa metoda. Jedna bramka przewagi okazała się niewystarczająca z chwilą gdy Wołkowskiemu udał się przebój i strzał, który zmusił Tarłowskiego do kapitulacji.

Dzięki wynikowi remisowemu punkt ciężkości przeniósł się na następny dzień, w którym równe szanse otwierały się Krakowowi, Katowicom i Wiedniowi.

✱

KATOWICE, 20.12. — Trzeci i ostatni dzień był najbardziej bojowy. Wtorek przyniósł nam w kilku okresach prawdziwy hokej, w postaci męskiej, twardej, zażartej walki. Przyczyniła się do tego nie tylko wiadomość, że chodzi o ostatni akord, ale też i łagodniejsza pogoda, mróz spadł do 5 stopni, to też gracze poruszali się znacznie swobodniej. Tempo w obu spotkaniach było bardzo dobre, walka zacięta.

KRAKÓW — WIEDEŃ 2:1 (0:0, 1:1, 1:0). Kraków i w tym wypadku stosuje swą zwykłą taktykę tj. gra ostrożnie, atakuje prawie wyłącznie jednostkowo. Wołkowski przebija się często, jednak nie jest w stanie sforsować twardej obrony wiedeńskiej. Pierwsza tercja mija bezbramkowo.

W drugiej tempo się zaostrza. Niegroźny zdawałoby się wypad wiedeńczyków przynosi ostry ukośny strzał Emhardta i Wiedeń prowadzi 1:0, ku radości widowni miejscowej, która widzi poprawę szans Katowic.

Niedługo trwa przewaga gości naddunajskich. Wyjazd Marchewczyka w towarzystwie młodszych kolegów wywołuje zamieszanie i krakowianin przytomnie zdobywa wyrównanie. Szanse znów się wyrównały.

W trzeciej tercji obie strony dążą do rozstrzygnięcia. Tempo jest bardzo ostre, momenty ciekawe. Maciejko doskonale broni, nie gorzej spisuje się jego kolega po przeciwnej stronie. Wydaje się, że wynik pozostanie niezmieniony, gdy nagły dobrze spłasowany strzał Ziemby przynosi zwycięstwo krakowianom.

KATOWICE — BERLIN 1:1 (1:0, 0:1, 0:0). Mecz decydujący o wyniku turnieju odbył się w zrozumiałym podnieceniu. Ślązacy chcąc zająć miejsce przed Krakowem musieli wygrać 1:0, albo różnicą dwu bramek. Berlin miał ambicję uzyskać przynajmniej jeden punkt, tymbardziej, że grał tym razem na oczach „Fachamisteifera" Laubego, który specjalnie zjechał z Berlina.

Gra od pierwszej chwili w bardzo ostrym tempie. Widzi się wreszcie walkę ciałem, której dotychczas dziwnie unikano. Pierwszy atak śląski idzie do boju z niesłychanym zacięciem. Hoffmann ma wreszcie możność wykazać, że nienadarmo cieszy się we własnym kraju dobrą marką. Wobec ostrego strzału Urzonia ze skrzydła po podaniu Burdy jest jednak bezsilny i Katowice prowadzą 1:0.

Berlińczycy rzucają teraz wszystko na jedną szalę, chwilami atakują w piątkę. W pewnym momencie Prokasch tak nieszczęśliwie uderza Tarłowskiego kijem, że bramkarz zmuszony jest zejść z boiska. Po kilku minutach wraca z potężnym plastrem.

W drugiej tercji tempo bynajmniej nie słabnie. Katowiczanie mają się na ostrożności, dobrze kryją i nie dopuszczają przeciwnika do zbyt bliskich strzałów. Nieoczekiwanie Kelsch zdaleka lifiuje krążek, nieuprzedzony Tarłowski dostrzega go dopiero w chwili gdy trzepoce w siatce. Sytuacja dla Katowic znów niekorzystna. Miejscowi ponownie ruszają z impetem w bój. Kasprzycki dostaje krążkiem w twarz i zmuszony jest opuścić pole aż do końca gry. Miejsce jego zajmuje Ney.

Trzecia tercja jest decydująca. Ataki katowiczan suną raz poraz, Hoffmann ma mnóstwo roboty, z której wywiązuje się bardzo dobrze. Również Tarłowski broni szereg strzałów. Mimo wysiłków wynik pozostaje niezmieniony i... Kraków utrzymuje się na pierwszym miejscu.

Bogaty sezon zapowiada nam piłka ręczna

Znajdujemy się na progu nowego sezonu piłki ręcznej, bogatego w imprezy międzynarodowe. Informuje nas o tym wiceprezes sportowy PZPR p. Zygmunt Nowak:

— Bieżący sezon stoi pod znakiem przygotowań naszych koszykarzy do mistrzostw Europy w Kownie (21—28 maj). Pierwszym etapem tych przygotowań będą mistrzostwa krajowe i mecze międypaństwowe z Włochami i Niemcami.

Na zaproszenie AZS-u warszawskiego przyjeżdża akademicka męska reprezentacja Włoch, równoznaczna z reprezentacją państwową. Po turnieju jubileuszowym AZS-u, Włosi rozegrają w Warszawie spotkanie w koszykówce (w siatkówkę u nich się nie gra), z reprezentacją Polski. Następnie pojadą oni do Poznania i Lwowa na mecze z tamtejszymi AZS-ami i ewentualnie do Krakowa na mecz z reprezentacją miasta.

W marcu rozegrane zostaną mistrzostwa Polski, po których chcemy sprowadzić do Warszawy Niemców. W tych dniach wyślemy oficjalne zaproszenie do Berlina, za warunek nawiązania kontaktu stawiamy jednek, aby pierwszy mecz Polska — Niemcy odbył się w Warszawie.

Otrzymaliśmy także zaproszenie na mecz z Francją w Paryżu. Niestety jesteśmy zmuszeni odpowiedzieć odmownie, gdyż nie kalkuluje się nam finansowo, tak daleka podróż na jeden mecz.

Drugim etapem przygotowań do Kowna będą trzy turnieje miast, które odbędą się w kwietniu. Pierwszy odbędzie się w dniach 8—10 w Łodzi i wezmą w nim udział zespoły Warszawy, Poznania, Pomorza i Łodzi. W tydzień później, w Krakowie spotkają się reprezentacje: Lwowa, Lublina, Śląska i Krakowa.

Wreszcie 22 i 23 kwietnia w Poznaniu Polska Północna rozegra mecz z Polską Południową.

Po tym meczu zostanie ustalony skład obozu treningowego koszykarzy. Obóz będę prowadził osobiście, a będzie on trwał od 7 maja do samego wyjazdu do Litwy.

— A jak się przedstawia sprawa dorocznego turnieju miast bałtyckich w siatkówce żeńskiej?

— Termin tego turnieju nie jest jeszcze ustalony, jak również i miejsce. Pod uwagę brany jest Brześć n. B. lub jedno z miast Pomorza (Toruń). (jj)

PODOKRĘG RADOMSKI WOZPN

W Radomiu odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie podokręgu piłkarskiego. Prezesem zarządu został p. Henryk Malec z Pionek, zaś jako członkowie zostali wybrani pp.: dr. Mieniewski, Wieczyński, Skowyra i Kirszenblat. Przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny wybrano p. Fortuńskiego po za tym do W.G. i D. weszli pp.: Krauze, Suczyna, Darmas i Fajngel'a — jako zastępcy pp.: inż. Rozenberg i Zieliński. Kapitanem Związkowym Podokręgu wybrany został p. M. Kozłowski. Na zebraniu z ramienia W.O.Z.P.N. i W.S.S. byli obecni pp.: Sienkiewicz, Gołowacz i inż. Gomuliński.

„ZAGŁĘBIE" TRACI GRACZY

Czołowy bramkarz Zagłębiowskiego OZPN Mazur (RKS „Zagłębie), otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i wstąpił do będzińskiej „Cynkowni". (hr).

GDZIE MECZ TRENINGOWY

Prezes Zagłębiowskego O.Z.P.N. p. Wolski poinformował nas, że do sekretariatu Okręgu wpłynęło pismo w sprawie meczu Polska — Zagłębie, który odbyć się ma 15 stycznia na jednym z boisk katowickich. W załatwieniu tej korespondencji — Okręg zwrócił się do naczelnej magistratury z prośbą o rozegranie meczu w Będzinie, na trawiastym boisku tamt. Sarmacji z tym, że cały dochód (brutto), zostałby podzielony na dwie równe części...

Gdyby PZPN trwał przy swoim, tj. rozegraniu meczu w Katowicach, zarząd ZOZPN musiałby się jeszcze zastanowić przed udzieleniem wiążącej, pozytywnej odpowiedzi! Zarządowi Zagł. OZPN trudno odmówić pewnej dozy racji w stawieniu przezeń sprawy. Mecz ostatni (trening dwu teamów w Sosnowcu), przyniósł wcale pokaźny dochód, podczas kiedy wszystkie tego rodzaju mecze na G. Śląsku, a w szczególności w Katowicach samych, kończą się regularnie deficytami. Poza tym względy propagandowe również powinny odgrywać pewną rolę, która przemawiałaby za Będzinem. Chłonność boiska Sarmacji przekracza 4 tys. widzów i władze Okręgu zapewniają, że komplet widowni jest zapewniony! (hr).

BRAWO P. Z. B.!

Polski Związek Bokserski po raz drugi w krótkim czasie odegrał dobrze rolę, do jakiej jest przecież m. in. powołany: odrzucił nieuzasadnione protesty.

Tak było ze sprawą Okęcie — Lechia, tak też stało się ze sporem F. Bema — Warszawianka.

Akceptowanie wyniku 8:8, uzyskanego na ringu jest równoznaczne z awansem F. Bema do klasy A; czego drużynie strzeleckiej trzeba pogratulować.

✱

Wszystkie ostatnie pociągnięcia W. O. Z. B. osłabiły tak dalece jego autorytet, że w sferach bokserskich Warszawy oczekiwana jest nawet dymisja zarządu. Jeżeli się to jeszcze nie stało, to chyba z powodu nieobecności prezesa ppłk. Pichety, który (niestety!) nie mógł zapobiec z tej racji biegowi ostatnich wypadków.

Faktem dokonanym jest natomiast ustąpienie całego wydziału sędziowsk. Czas najwyższy uporządkować funkcjonowanie tej ważnej placówki, zdezorganizowanej po pamiętnej „czystce" roku ubiegłego.

ELIMINACJE PRZED HOLANDIA

Przed ostatecznym ustaleniem składu na Holandię P. Z. B. wyznaczył eliminacje pomiędzy Jasińskim a Lendzinem oraz między Szułczyńskim a Paterokiem.

Eliminacje te odbędą się w Poznaniu 5 stycznia w ramach meczu Poznań — Berlin.

Harbig o biegu z Gąssowskim

Rudolf Harbig mistrz Europy na 800 mtr., niepokonany biegacz niemiecki, zalicza bieg w Królewcu z Gąssowskim do najlepszych i najtrudniejszych w swym życiu. W czasie ulewy osiągnął przecież czas 1:51,6, który pobił tylko raz jeden, w idealnych warunkach na mistrzostwach Europy w Paryżu.

Dumę z tego wyniku tłomaczą jeszcze okoliczności, w których został osiągnięty, a o których Harbig opowiada w numerze gwiazdkowym Leichtathleta:

„Już w Paryżu byłem trochę zaziębiony, do Królewca przyjechałem po prostu chory. Próbowano mnie wyleczyć — ale napróżno. Mój towarzysz Eichberger też nie był najzdrowszy. Nadomiar złego przeczytaliśmy, że kierownik drużyny polskiej zapowiada, że Polacy wygrają 800 mtr. Przyznaję więc szczerze: miałem poważne obawy o wynik.

Gdy na chwilę rozpogodziło się po ulewnym deszczu, wybiegliśmy na bieżnię, aby trochę się rozruszać. Po chwili wbiegli nasi przeciwnicy.

Spojrzałem na nich i powiedziałem do Eichbergera:

„Słuchaj, c dwaj chcą nam dać łupnia".

Podziałało to świetnie — zapomnieliśmy o chorobie.

Strzał. Ruszyliśmy jak straż ogniowa. Ale jednocześnie niebiosa otworzyły upusty. Jeszcze nigdy nie biegłem w takim deszczu. Po 500 mtr. pomyślałem: „No wcale dobrze ci się kręci".

Ale deszcz nie służył widocznie choremu gardłu i płucom. Nagle zachciało mi się zakasłać. Wiedziałem, że jeśli nie powstrzymam ataku, muszę przegrać. Stoczyłem krótką walkę — wygrałem, ale przeciwnicy byli już o 30 mtr. Wiem, że w tym momencie nikt nie postawiłby już feniga na mnie. A jednak na 40 mtr. przed metą dogoniłem i wygrałem o 5 mtr.

Muszę jednak przyznać, że był to jeden z najcięższych biegów w moim życiu.

STANISZEWSKI zaproszony został na międzynarodowe zawody w hali berlińskiej dn. 8 lutego. Polak miałby biegać tam 1500 mtr, o ile naturalnie stanie w ogóle na starcie

Naukowy profil Krokwi

Nowe kształty pięknej skoczni

Przebudowa skoczni na Krokwi zo ała już zakończona.

Skoczni, wbrew pozorom, właści- ie nie powiększano. Dano jej tylko ofil opracowany naukowo, taki ja- ego wymaga regulamin FIS.

ROZBIEG STROMSZY

Zacznijmy od rozbiegu, którego ia została zmieniona gruntownie. otychczas — jak np. w ubiegłym ku — powiększano tylko skocznię zez cofanie progu. Teraz profilowi oczni dano właściwy, prawidłowy zbieg, co dotychczas uważano za ecz drugorzędna. Zrobiono bardzo iże wcięcie rozbiegu, w najgłębszym iejscu 3 m w stok Krokwi i wypro- adzono łuk stosunkowo dosyć długi, promieniu 70 m. Zaszła przy tym onieczność zwiększenia stromizny zbiegu, która teraz wynosi 35°. Dłu- ość rozbiegu — 110 m, łącznie z drewnianą dobudówką, krótszą zresztą niż w roku ubiegłym. Przedłużać rozbiegu nie potrzebowano, ponieważ właśnie zwiększono nachylenie, co pozwoli i tak na uzyskanie właściwej szybkości przed skokiem.

Na skałę położono drewnianą konstrukcję ramową, na nią nasypano ziemi i pokryto darnią, która jeszcze czeka na umocnienie drucianą siatką (podobnie jak na skoczni w Garmisch).

COFNIĘTY PRÓG

Próg skoczni cofnięto o dwa i pół metra, co spowodowało tym samym jego podwyższenie o 73 cm. Nachylenie progu cokolwiek zmniejszono. W zeszłym roku trzymetrowy próg miał 40 cm różnicy poziomów, dzisiaj ta sama różnica istnieje przy progu długim na 4 m, co odpowiada ok. sześciu stopniom nachylenia.

Przy tym nowym profilu rozbiegu, który dysponuje dłuższym odcinkiem płaskim niż poprzednio, moment prasowania przed progiem następuje wcześniej, ale potem mija, wobec czego skoczek spokojniej będzie najeżdżał na krawędź progu, mając więcej czasu na przygotowanie sie do skoku. Będzie to miało bardzo wielkie znaczenie dla skoczków słabszych, dla najlepszych nie odgrywa to specjalnej roli — a nawet wolą oni profil dawny. Uprzednio bowiem wybicie się następowało w momencie prasowania, który wypadał na samym progu, tak, że rutynowany skoczek, dysponujący wielką przytomnością umysłu i szczególnie mocnymi nogami wylatywał z progu jak wyrzucony sprężyną. Teraz zaś technikę wybicia trzeba będzie trochę zmodyfikować i przystosować ją do nowego profilu.

PEWNE 80 MTR.

Zeskok wygląda obecnie następująco: po garbie, którego promień łuku wynosi 120 m, następuje stok o nachyleniu 37°, o długości (od progu do początku łuku kolana) 95 m. Łuk przed wybiegiem („kolano") ma obecnie promień o łuku 90 m. Zasadniczą zmianą zeskoku jest oddalenie tzw. punktu krytycznego (obecnie na 80 m) przez dosyć znaczne wcięcie i złagodzenie kolana, co umożliwi dłuższe skoki i zwiększy ich bezpieczeństwo przez zmniejszenie prasowania, które będzie teraz bardzo niewielkie.

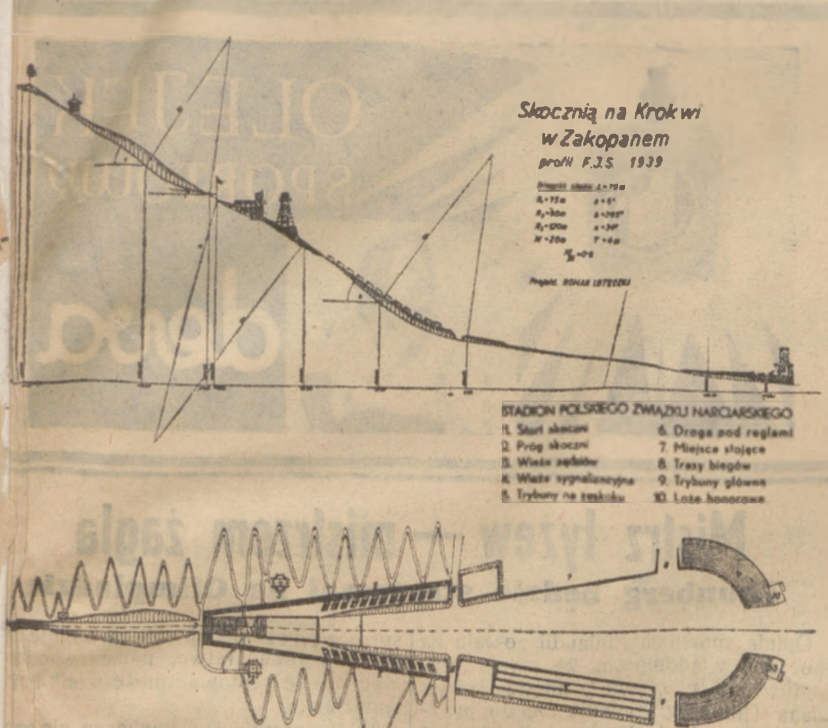
Wybieg zmieniono gruntownie. Przez założenie stadionu uporządkowano i wyrównano teren, tak że teraz wybieg prowadzi w górnej części wkopem, w najniższej — na niewielkim nasypie. W ten sposób jest on znacznie mniej stromy, pozbawiony uskoków i szkarpek, łatwo będzie więc na nim kręcić i zatrzymywać się, wziąwszy pod uwagę zmniejszenie szybkości w związku z niewielkim nachyleniem. Gdyby jednak skoczek nie mógł zatrzymać się w obrębie trybun, luka pomiędzy nimi pozwoli na wyjazd w pola poza stadionem.

Wieża sędziowska dotychczas zupełnie wadliwie przylepiona do progu, zmienia całkiem swe położenie. Stoi bowiem już w lesie, 28 mtr w dół od progu i 18 m na zachód od osi skoczni. W ten sposób powstanie między oczami sędziów a skoczkiem odległość, pozwalająca na prawidłową ocenę stylu.

Naprzeciwko wieży sędziowskiej, lecz cokolwiek wyżej stoi wieża sygnalizacyjna, na której będą mieli stanowiska kierownicy drużyn i przedstawiciele prasy.

I jeszcze jedna inowacja, tym razem dla zawodników. Kilka metrów w bok od rozbiegu wybudowano specjalny domek, gdzie wreszcie zawodnicy będą mogli spokojnie smarować narty i odpoczywać, nie narażając się na przemarznięcie i denerwujące oczekiwanie na śniegu swej kolejki. Szkoda tylko, że dopiero teraz zdobywamy się na ten odruch humanitaryzmu — pod presją regulaminu F.I.S.

J. S.



PIONOWY I POZIOMY PRZEKRÓJ SKOCZNI NA KROKWI



Olimpijskie kadry jeźdźców i pływaków

Olimpijska kadra jeździecka została przez Polski Komitet Olimpijski ustalona następująco: rtm. Czerniawski, rtm. Komorowski, rtm. Rylke, por. J. Bilwin i por. Z. Bilwin, por. Skulicz, por. Pohorecki, por. Zelewski, por. Jarkiewicz i por. Wołoszowski.

• • •

P.Z.P. ustanowił pływacką kadrę olimpijską, do której zaliczeni zostali następ. zawodnicy: Gertruda Dawidowiczówna (Hakoach — Bielsko), Ewald Heidrich (Dąb — Katowice), Jan Jędrysek (T. P. — Giszowiec), M. Krachwilówna (AZS — Warszawa), M. Kinzelman (Świteź — Lwów), F. Mar Zielewski (WKS — Grudziądz).

Kierownikiem kadry będzie kapitan związkowy P. Z. P. p. Feliks Bielik.

PODZIAŁ KLUBÓW PŁYWACKICH NA KLASY

Polski Związek Pływacki dokonał podziału klubów na klasy, a mian.:

kl. I: KSZO (Ostrowiec), EKS, Dąb (Katowice), T. P. Giszowiec, Hakoah (Bielsko), AZS i Legia (Warszawa),

kl. II: ZASS, PZL (Warszawa), Pogoń (Katowice), WKS i Unia (Poznań), Cracovia, Wisła (Kraków), Pogoń i Czarni (Lwów).

kl. III: Unia (Lublin), Orlęta (Dęblin), Makabi (Łódź), WKS i Sokół (Grudziądz), Poznańskie T. P., Makabi (Warszawa), AZS i Elektrit (Wilno),

kl. IV: Sokół (Bydgoszcz), HCP, Warta, Sokół (Poznań), Strzelec (Cieszyn), T. P. Świętochłowice, Polonia i PKS (Warszawa), PKS i HKS (Łódź), Boruta (Zgierz), Makabi (Kraków), Lechia, AZS, Świteź i Hasmonea (Lwów).

Wszystkie pozostałe kluby zrzeszone w PZP zaliczono do kl. V-ej.

FIASCO WIZYTY PETKIEWICZA WE LWOWIE

Od dwóch tygodni bawi we Lwowie trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego p. Petkiewicz celem przeprowadzenia zaprawy zimowej ze wszystkimi lekkoatletami. Tym czasem nie stworzono mu odpowiednich warunków do pracy. Zima i silny mróz nie pozwalają przecież na prowadzenie zaprawy na wolnym powietrzu, a droga na halę dla lekkoatletów jest zamknięta, okupują ją we wszystkich godzinach siatkarze i koszykarze.

Pobyt trenera, wobec takich warunków, gotów minąć się z celem, a szkoda gdyż specjalnie w tym roku frekwencja młodzieży na treningach Petkiewicza zapowiadała się duża.

Już wybrano

16 Finów do Zakopanego

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Helsiki, w grudniu.

W sobotę obradował w Lahti fiński związek narciarski i powziął na tym posiedzeniu kilka bardzo ważnych uchwał.

Pierwsza z nich dotyczy udziału na mistrzostwach F.I.S. w Zakopanem. Postanowiono zgłosić 16 uczestników: 10 długodystansowców i 6 skoczków oraz do kombinacji. W sferach związkowych panuje przekonanie, że fińscy narciarze powinni w bieżącym roku stanąć również i do zjazdu i do slalomu, ale związek w tym kierunku żadnych uchwał nie powziął.



Pitkänen

Ze względu na złe warunki śnieżne postanowiono zorganizować specjalny obóz treningowy, do którego powołani zostali wszyscy reprezentanci na Zakopane, a mian.: Pekka Vanninen, Pekka Niemi, Jussi Kurikkala, Klaes Karpinen, Kalle Jalkanen, Pauli Pitkänen, Martti Lauronen, O. Alakulpi, P. Törönen, Alva, Rantalahti, T. Tiainen, M. Sipilä, Walter Forsell, Nülo Nikunen, Timo Murama i O. Mäkhnen.

Obóz wyznaczony został do Pallastuntri, a kierownikiem jego został Veli Saarinen.

Związek zaakceptował cały program wyszkoleniowy na najbliższy okres. Oprócz trenera związkowego postanowiono wysłać w teren 6 instruktorów, którzy pracować będą nad kondycją zawodników. W dniach od 2 do 14 stycznia odbędzie się kurs instruktorski.

Najważniejszą jest jednak decyzja ostatnia: postanowiono nie wziąć udziału w Olimpiadzie w St. Moritz w 1940 r.

Udział Finów w Zakopanem nabiera więc specjalnego znaczenia.

N. G.

Rodzina Crantz

chluba narciarstwa niemieckiego

Nie ma w świecie narciarskim rodziny znakomitszej nad braci Ruud. Sigmund, Birger i Asbjoern — każdy był mistrzem w swoim „fachu", każdy z nich był czy jest wspaniałym skoczkiem.

Ale i Niemcy mogą się poszczycić wcale „nie złą" rodzinką. Troje rodzeństwa Cranz, posiada w światku narciarskim bardzo dobrą markę. Nic dziwnego. W ciągu ostatnich paru lat, trójka ta wygrała ponad 30 wielkich międzynarodowych zjazdów i slalomów z mistrzostwami FIS i świata na czele.

Christl, Rudi i najmłodszy, najmniej dotąd znany Harro Cranz stanowią dziś najjaśniejsze nazwiska w niemieckim narciarstwie.

Dziwna to rodzina. Każde z dzieci urodziło się w... innym państwie.

Christl najstarsza, ujrzała światło dzienne w Brukseli, w lipcu 1914 r., na parę dni przed wybuchem wojnie jak wszyscy Niemcy, musieli rodzice Christl uciekać z Belgii. Wrócili więc do Niemiec, spędzili krótki okres czasu w górach szwabskich i tu urodził się Rudi. W dwa lata później kiedy państwo Cranz zamieszkali w Interlaken w Szwajcarii — przyszedł na świat Harro.



Cristl jest więc najstarsza. Najwcześniej zapoznała się z nartami. Miała 9 lat, kiedy wygrała pierwsze zawody dla dzieci. Wielkie postępy Cristl datują się od roku 1930, kiedy wstąpiła do klubu narciarskiego we Freiburgu i rozpoczęła racjonalny start w zawodach. Ukoronowaniem jej kariery był złoty medal na Olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen, nie licząc kilku tytułów mistrzowskich FIS., Kandahar itp. Ukończyła dwuletnie studia na Hochschule für Leibesübungen w Berlinie, obecnie studiuje na uniwersytece we Freiburgu oprócz wf. jeszcze geografię i geologię.



Gdy Rudi zaczął karierę narciarską był młodszy od Christl, miał zaledwie 3 lata. Mieszkał wówczas w Szwajcarii. Mając 15 lat stanął po raz pierwszy do zawodów. W 1935 roku zajmuje trzecie miejsce w jednym z międzynarodowych zjazdów, po roku znalazł się w grupie olimpijskiej i zajmuje w Garmisch najlepsze miejsce z Niemców. Zdobywa szereg wielkich sukcesów, a ukoronowaniem jest zwycięstwo w Kandaharze.



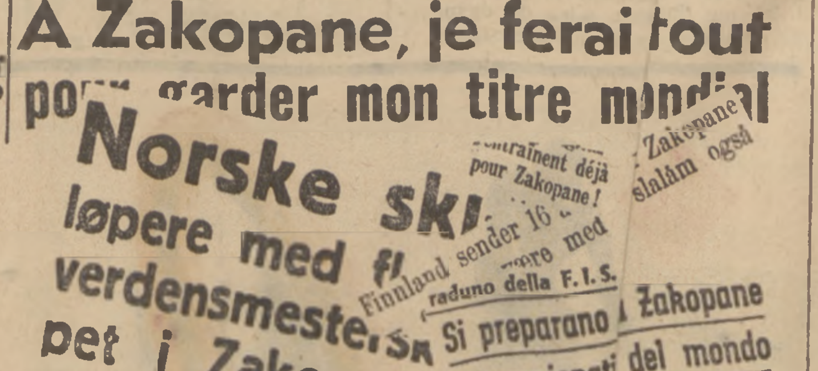
Najmłodszy — Harro ma najmniej zapisaną kartę. Ma 18 lat, wygrywał dotąd głównie zawody młodzieży, dopiero w roku ubiegłym wypuścił sie na szersze wody i osiągnął kilka godniejszych uwagi lokat.

Rodzeństwo Cranz uprawia tylko „alpejską kombinację". Nic dziwnego wyrośli przecież w Szwajcarii, reprezentują szwajcarski typ narciarza.

Całą tę trójkę zobaczymy w Zakopanem w lutym na F. I. S.

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.



PRASA CAŁEGO ŚWIATA INTERESUJE SIĘ ZAKOPANEM

gdzie odbędą się mistrzostwa F.I.S.

W przededniu sezonu łyżwiarskiego

Tabela rekordów świata i Polski

Jak co roku na otwarcie wielkiego sezonu łyżwiarskiego podajemy poniżej aktualne rekordy świata i Polski w jeździe szybkiej na lodzie. Pierwsze należą wyłącznie niemal do Norwegów. Dawny super-as, Finlandczyk Thunberg (tzw. Nurmi lodu) zdołał utrzymać przy sobie zaledwie jedną pozycję. I to chyba nie na długo, gdyż atak młodych trwa. Nie grozi to niebezpieczeństwo — niestety — rekordom Polski. Niestety, gdyż Kalbarczyk i Nehringowa nie wychowali sobie godnych następców. A tam gdzie brak rywalizacji nie ma i postępu.

Panowie

	REKORD ŚWIATA			REKORD POLSKI	
500 m	Engnestangen	(Norwegia)	42,3	Kalbarczyk	45,7
1.000 m	Thunberg	(Finlandia)	1:28,4	„	1:38,8
1.500 m	Staksrud	(Norwegia)	2:14,9	„	2:24
3.000 m	Balangrud	„	4:49,6	„	5:00
5.000 m	„	„	8:17,2	„	8:37,3
10.000 m	„	„	17:14,4	„	17:54

Panie

	REKORD ŚWIATA			REKORD POLSKI	
500 m	Laila Schou Nielsen	(Norwegia)	46,4	Nehringowa	58,7
1.000 m	„ „ „	„	1:38,8	„	2:01,4
1.500 m	„ „ „	„	2:38	„	3:07
3.000 m	„ „ „	„	5:29	„	6:22,2
5.000 m	„ „ „	„	9,28,3	„	10:54,8
10.000 m	vacat	„	———	„	23:48,5

12 Szwedów już pewnych

Potężna ekspedycja na F. I. S.

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"



ERICKSON VIKLUND

Sztokholm, w grudniu.

Nie jest tak źle ze szwedzką reprezentacją na FIS, jak to mi „na czarno" przedstawiał p. Stolpe. Chodziło tam o jakieś fundusze czy raczej ich brak, były jakieś awantury i interwencje, dość, że już dziś jest „nieoficjalnie" wiadome, że pojedzie do Zakopanego co najmniej piętnastu ludzi, a pewno aż dwudziestu.

Pieniądze się więc znalazły, ale nie znalazł się śnieg. Zawodnicy przeszli letni i jesienny trening kondycyjny, raz i drugi, smutnie patrząc się w niebo — i nic. Śnieg spadł, ale marny i mało, kamienie spod niego wyglądają i w ogóle ograniczył się do najpółnocniejszych okolic. To jest trudność prawdziwa i istotna.

Austriak uczy techniki

Tym niemniej w Valadal, gdzie zgromadzono piętnastu najlepszych narciarzy wre praca. Na czele starych wygów narciarskich, wielkich speców od biegów, staną doskonały slalomowiec, Austriak, Edmund Birkl, od trzech lat zajmujący się uczeniem techniki narciarskiej... najlepszych narciarzy Europy.

To nie żaden kawał. To poprostu zwycięstwo techniki alpejskiej nad techniką skandynawską. Szwedzi — szczególnie — na północy — rodzą się na nartach. Są one dla nich niezbędnym środkiem komunikacji; sportem — dopiero na trzecim planie.

Szwecja nie ma właściwie zupełnie terenów do jazdy slalomowej, czy zjazdowej. Toteż wśród narciarzy szwedzkich wyrobiła się obok wytrzymałości typowa technika biegów długich, płaskich. Przez zbocze walą tak i tak hamują, że każdy lepszy Alpejczyk zarumieniłby się ze wstydu. Za to potrafią po 60 km porządnego biegu spokojnie zabrać się do rąbania drew i narzekać na lekki trening...

Otóż takich ludzi, potężnych, doskonałych narciarzy, zżytych w deskami od kołyski — ma nauczyć Birkl misternej szkoły alpejskiej. To wcale nie tak łatwo od nowa uczyć się rzeczy, które się już dokładnie umie...

Trening o północy

Narciarze na obozie w Valadal są pilni i zacięci — i to tylko przezwycięża te trudności. Naprzykład doskonały Alfred Dahlquist (18 km): na północy krążą legendy wokół jego kondycji, energii w treningu i pilności.

Pewnego razu przybiegł do policji jakiś człowiek i powiedział z przerażeniem:

— Na szosie, koło szpitala wariatów, jakaś dziwnie ubrana postać wyczynia niezwykłe skoki, pędzi wokół domu w szalonym pędzie. Pewno uciekła ze szpitala.

Ekspedycja policyjna wysłana dla unieszkodliwienia szaleńca, grasującego o północy, schwyciła... Dahlquista, ogarniętego szałem treningu...

Taki jest więc materiał, z którym pracuje Birkl.

Jest więc tam przede wszystkim Hansson, najlepszy Szwed w slalomie, którego Birkl typuje na piąte miejsce. Potem, najlepszy uczeń Austriaka, obecnie najlepszy technik wśród biegaczy — Matsbo. Najwięcej roboty sprawia 50-kilometrowiec Häggblad, który teraz, w trzydziestym roku życia, przyszedł do trenera i powiedział po prostu:

— Birkl, chciałbym uczyć się narciarstwa u ciebie. Naucz mnie porządnie jeździć!

Ba, żeby tak z dziesięć lat temu!...

Valadal — to trochę za mało dla „obrobienia" tych pięćdziesięciu kandydatów, którzy mają pretensje i szanse na Zakopane. Związek, organizuje właśnie dwa nowe obozy.

Jeden dla długodystansowców w Säelen, skąd meldowano 80 cm śniegu. Drugi w Anjan, gdzie chcą umieścić krótkodystansowców. Poza tym chcianoby otworzyć, jak co roku, obóz w Vindeln, ale jak robić obóz bez śniegu?...

Jeśli jednak dla biegaczy jakieś możliwości treningu się znalazły — ze skoczkami jest dużo gorzej. Podobno z 19 trenuje na własną rękę, gdzie się da.

12 „pewniaków"

Tym niemniej lista tych, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa pojadą ze Szwecji do Zakopanego przedstawia się groźnie.

Więc przede wszystkim na 18 km: Matsbo, E. Larsson (I miejsce na olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen) i pilny Dahlquist. Na 50 km: Häggblad, Wiklund, Hansson, Skoke, Erikson, E. Lundström, Bergren. Kombinacja: Westberg, kombinacja alpejska: Hans Hansson i panna May Nilsson.

Tych dwunastu — to „pewniaki". Pozostałych paru dobierze się podczas kilku zawodów, które odbędą się w styczniu.

Oczywiście o ile coś w rodzaju śniegu w ogóle istnieje na świecie...

E. Ltn.



Zakopane dogania Europę

otwierając wielkie inwestycje sportowe

Wtorek dn. 19 grudnia był dla Zakopanego dniem uroczystym: odbyło się poświęcenie i otwarcie szeregu inwestycji, które będą miały doniosły wpływ na rozwój naszej stolicy górskiej, jako europejskiego ośrodka sportów zimowych.

Oto szczegółowy spis inwestycyj dokonanych z okazji mistrzostw F.I.S. na terenie Zakopanego przez:

ZARZĄD MIEJSKI GMINY UZDROWISKOWEJ ZAKOPANE:

Aleja Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego,

Ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego,

Ulica Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza,

Ulica Tadeusza Kościuszki,

Droga na Kalatówki.

LIGĘ POPIERANIA TURYSTYKI

Górska Kolejka Widokowa na Gubałówkę,

Garaże Samochodowe,

Wyciąg Saniowy na Kasprowy Wierch,

Bazar Regionalny.

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI

Stadion Narciarski na Krokwi,

Szlaki Zjazdowe z Kasprowego Wierchu.

TATRZAŃSKIE TOWARZYSTWO NARCIARSKIE

Hotel Turystyczny na Hali Kalatowej.

Na uroczystości powyższe przybyło około 400 specjalnie zaproszonych gości z całej Polski.

Poniżej przytaczamy dwie krótkie rozmowy przeprowadzone przez naszego współpracownika w Zakopanem z prezesem P.Z.N. p. min. Bobkowskim oraz dyr. P.U.W.F. i P.W. p. gen. Sawickim.

P. min. Aleksander Bobkowski

— Z niektórych stron padły życzenia, aby uroczystości podzielić na dwa dni. Sprzeciwiłem się temu, uważając, że wizytacja tych nowych ośrodków musi być tak błyskawiczna, jak błyskawicznie były budowane. Jeżeli wszystko zostało tak szybko i dobrze zrobione, jest to w dużej mierze zasługą moich współpracowników, którzy włożyli w pracę swoje zdolności, ale przede wszystkim dużo serca i przywiązania. Tą też drogą dziękuję wszystkim słowami — Bóg zapłać.

— Narciarstwo polskie dzięki nowym inwestycjom zyska bardzo wiele. Spodziewam się ogólnej poprawy poziomu, spodziewam się wielu sukcesów od naszej braci narciarskiej na arenie światowej. Spodziewam się też, że nowe inwestycje ściągną do Zakopanego turystów z całego świata. Niezmiernie cieszę się, że wszystko to będziemy mogli pokazać zagranicy już na mistrzostwach FIS. Ci, którzy byli na mistrzostwach 10 lat temu, nie poznają dziś Zakopanego.

P. gen. Kazimierz Sawicki

— Po raz pierwszy widziałem Zakopane 7 lat temu. Teraz widzę, że zimowa stolica Polski nie tylko wypiękniała, ale przede wszystkim wzbogaciła się w nowe inwestycje. Narciarstwo polskie będzie mogło podnieść swą klasę i zdobywać w międzynarodowej hierarchii światowego sportu narciarskiego zaszczytne miejsca.

— Przyznaję — ciągnie dalej gen. Sawicki — PUWF nie mógł pomóc pieniężnie w inwestowaniu tych wszystkich budowli, szczęśliwy jednak jest, że sport narciarski w Polsce znalazł tak godnych protektorów, którzy potrafili te inwestycje stworzyć.

Eliminacje Francuzów

W Chamonix odbyły sie trzydniowe zawody zjazdowców francuskich, które były też eliminacja przed Zakopanem. Śniegu było mało, przeniesiono więc start na wysokość 2000 mtr. Zawody te były właściwie trzydniowym slalomem. Najlepszym zawodnikiem był startujący poza konkursem Allais, który miał najlepsze czasy; James Couttet w pierwszym dniu stracił wskutek upadku 40 sek, ale dwa przebiegi miał świetne — jeden równy Allais.

Bardzo równo jechał Lafforgue, który wrócił już z wojska. Agnel robił wrażenie zlekka przemęczonego. Besson, kuzyn Allaisa, jechał niezwykle uważnie; jest równie młody jak Couttet ale nie ryzykuje, tak jak tamten.

Sądząc z formy niedzielnej do Zakopanego pojadą na pewno M. Lafforgue, Couttet, Burnet, Besson, Allard i naturalnie Allais.

Wśród pań nie startowała doskonała siostra Agnela. O klasę lepsza od pozostałych była Villon. W każdym razie forma, którą pokazały panie świadczy, że odegrają poważną rolę w Zakopanem. (Ed)

„Celem naszym jest Zakopane"

mówią łyżwiarscy mistrzowie świata Herber i Baier



MAXI HERBER

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Berlin, w grudniu.

Wypełniona po brzegi widownia Sportpalastu szaleje z zachwytu.

Na dole, na lśniącej tafli, w świetle reflektorów, pod takt muzyki popisuje się mistrzowska para świata, Herber — Baier.

Specjalne brawa dostały się Maxie Herber, która w porównaniu z rokiem poprzednim zrobiła szalone postępy.

W przerwie odwiedzam Ernesta Baiera, w szatni. Mimo swoich 33 lat wygląda znacznie młodziej. Jest czerstwy i świeży. Chętnie dzieli się z nami „ciekawostkami".

Opowiada jak to w 1924 roku rozpoczął ćwiczyć jazdę figurową na lodzie, jak trafił między extraklasę, jak 4 razy był wicemistrzem świata, a 6 razy mistrzem Niemiec. Jak jego nauczycielem i wzorem był zmarły Szwed — Grafström.

— Zupełnie niespodziewanie — ciągnie dalej p. Baier — przerzuciłem się na jazdę parami. W roku 1934 prowadziłem w Berlinie przedolimpijski kurs jazdy figurowej na lodzie. Tam poraz pierwszy spotkałem Maxie Herber. Była młodziutka, ale bardzo pojętna. Pewnego dnia, chcąc pokazać pozostałym jazdę parami, wybrałem ją na partnerkę i przejechałem z nią kilka razy lodowisko. Zrozumieliśmy się nadspodziewanie łatwo. Postanowiliśmy więc rozpocząć wspólny trening. Po dwu miesiącach startowaliśmy już na mistrzostwach Rzeszy i wygraliśmy je. Na mistrzostwach Europy zajęliśmy w tym roku trzecie miejsce, w następnym już — w St. Moritz — tytuł należał już do nas.

Później nastąpiła wyprawa do Ameryki, przygotowania olimpijskie. złoty medal w Garmisch Partenkirchen, a w roku ubiegłym mistrzostwo świata, zdobyte na tym samym lodowisku w Sportpalaście.

To wielkie pasmo sukcesów i triumfów okupione było szaloną pracą, ambicją i wytrwałością. W poszukiwaniu nowych figur i pozycyj wymyśliłem moc nowych, z których najlepsze włączałem od programu.

Na szczęście w Maxie Herber znalazłem niezwykłą pomocnicę. Miała zaledwie 14 lat, ale z trudem znosiła wysiłki i trudy treningu. Zachęcało mnie to coraz bardziej do pracy.

W poszukiwaniu nowych dróg, weszliśmy w porozumienie z jednym z kompozytorów, który specjalnie dla nas skomponował muzykę. Ta nowa melodia przyniosła nam w efekcie złoty medal olimpijski i mistrzostwo świata!

Niestety, muzyka ta była dla wielu widzów za ciężka, zresztą jak i część naszego programu, zmieniliśmy więc cały nasz popis gruntownie i w bieżącym roku zapreezntujemy program zupełnie nowy. Zmieniliśmy oczywiście i muzykę. Wybraliśmy lżejszą. Zaczynamy od marsza Czajkowskiego, później tańczymy pod takt walca, nakoniec znów marsz Czajkowskiego. Mamy też w programie szereg nowych popisów tanecznych fox-trotów, nowe tango. a nawet rumbe...

Naszymi najgroźniejszymi rywalami było rodzeństwo Pausin z Wiednia. Siedem razy przypuszczała para wiedeńska atak, siedem razy zwyciężyliśmy.

— Macie nadzieję przedłużyć pasmo swoich sukcesów?

— Oczywiście. Celem naszym w bieżącym sezonie jest Zakopane. Pracujemy dziennie po 4 — 6 godzin, a ostatecznym sprawdzianem formy, będą popisy w kilku miastach Rzeszy i Szwajcarii. Do Zakopanego przyjedziemy wprost z St. Moritz, gdzie startujemy kilka dni wcześniej. Jazda jest coprawda długa i uciążliwa, mimo to mamy nadzieję, że tytuł obronimy.

— Kogo typujecie na dalsze miejsca?

— Powinny przypaść również parom niemieckim, rodzeństwu Pausin, lub parze Koch — Noack. Wiedeńczycy mają program bardziej indywidualny, oparty na akrobatyce, natomiast berlińska para wzorowała się na nas i bardzo się od roku ubiegłego poprawiła. Z innych przypuszczam, że staną na starcie małżeństwo Cliff z Anglii, rodzeństwo Szekrenasi (Węgry), Cataneo (Włochy) itp.

— A polska para Kalusów?

— Widziałem ją kilkakrotnie w Berlinie. Mają zadatki na doskonałą parę, ale brak im linii. a nade wszystko rutyny. Mają program bardzo szczęśliwie złożony, ale musi być bardziej wypracowany. W Zakopanem powinni się wiele nauczyć.

— Podobno pan razem z Herber macie zamiar porzucić sport amatorski?

— W tej chwili jeszcze nie.

— To znaczy, że później może?



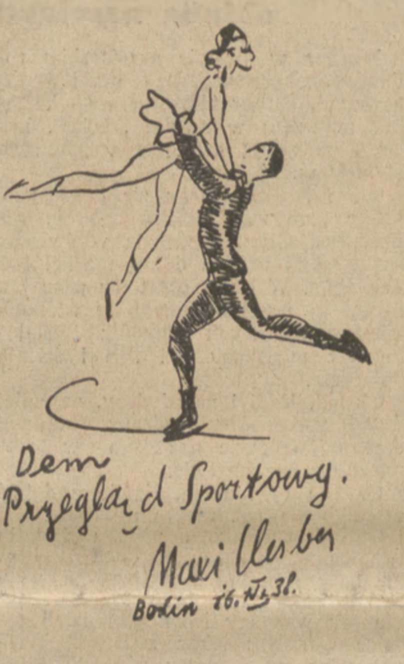
ERNST BAIER

— Owszem. Chyba po następnej Olimpiadzie w St. Moritz. Chcemy ją jeszcze wygrać, a później jeśli trafi się nam coś „wielkiego", jak np. Sonii Henje„ nie powiemy — nie!

Wybieramy się z wizytą do kabiny Maxie Herber. Monachijka podrosła i wyładniała. Ma przecież już 18 lat.

Na rozmowę brak czasu. Dzwonek daje znać, że hokeiści mają przerwę, łyżwiarzom czas na lód. Maxie prosi mnie o ołówek i kawałek papieru i w ciągu kilku chwil narysowała parę łyżwiarzy (załączoną obok) i wręcza mi to zamiast wywiadu dla Przeglądu Sportowego.

G. B.



Notatnik FIS

Termin zawodów eliminacyjnych do F.I.S-a pozostał ten sam, t. zn. 28—29 stycznia. W eliminacjach, w myśl regulaminu FIS-a zostanie wybranych po czterech zawodników i zawodniczek do biegów zjazdowych i slalamu oraz po trzydziestu do innych biegów i skoków.

* * *

Pierwszym galopem narciarzy będzie już start do mistrzostw Polski w biegu sztafetowym 4×10 km, który odbędzie się 31 grudnia.

Trudno w tej chwili prorokować, który klub zdobędzie mistrzostwo. Najprawdopodobniej uzyska je po raz trzeci z kolei Strzelec, dysponujący dwoma doskonałymi składami. O trzy następne miejsca będzie walczyć S.N.P.T.T., Wisła i Sokół, przy czym najwięcej szans na drugie miejsce ma Wisła.

WĘGRZY W AUSTRII

Wbrew obietnicom narciarze węgierscy trenować będą do FIS przez święta nie w Zakopanem, ale w Austrii na terenach Hochkoenig w schronisku Artura. Pod kierunkiem viceprezesa związku Tatra (przyjaciela naszych lekkoatletów) i kapitana związkowego Igloi jadą do Austrii na 2 tygodnie następujący zawodnicy: Balatoni, Belloni, Cseh, Demjen, Darabos, dr Deszoe, Emanuel, Kiss, Kozma, Kovar, Petrich, Rez, Szalai i Tassonyi.

TRENER FIŃSKI W POLSCE

Związek Strzelecki sprowadza w tym roku ponownie trenera fińskiego, który był już w r. ub. w Polsce. Ilmari Vartiainen. Fin przyjeżdża 1 stycznia i będzie bawić w Polsce dwa miesiące. Między 5 a 15 stycznia będzie w Zakopanem i być może z jego rad i uwag skorzystają biegacze polscy. Poza tym Vartiainen prowadzić będzie kurs narciarstwa nizinnego na obozie w Wygodzie pod Nowogródkiem i w Wilnie.

ZS wysłał już w tym roku na Kresy 200 par nart.

Mistrz łyżew — mistrzem żagla

Thunberg będzie startował na Olimpiadzie

Opinia sportowa Finlandii została zaskoczona wiadomością, że stary, „wycofany już z obiegu" mistrz łyżwy Claas Thunberg „szykuje się do przyszłej Olimpiady! Dźwiga już na sobie piąty krzyżyk... Czyżby rzeczywiście czuł się na siłach walczyć z obecnymi mistrzami?

W fińskim piśmie sportowym „Idrotsmannen" znajdujemy wytłumaczenie tej wiadomości. Pismo to zamieszcza wywiad ze znakomitym łyżwiarzem ,który wyjaśnia:

— Tak jest, mam zamiar stanąć do przyszłej Olimpiady, ale nie w St. Moritz, tylko w Helsinkach. Jestem już za stary do łyżew, będę więc startował w... żeglarstwie!

Jak się okazuje, ostatni okres poświęcił Thunberg sportowi żeglarskiemu, a jego jacht zdobył sporo sukcesów. Thunberg zamierza na tym polu spróbować szczęścia. A, że traktuje sprawę poważnie, równie poważnie jak dawniej łyżwiarstwo, można spodziewać się, że zgotować może wielką niespodziankę.

W towarzystwie Thunberga nie sposób pominąć w rozmowie tematów łyżwiarskich. Sięga pamięcią wstecz i mówi:

— Najbardziej utkwił mi w pamięci wspaniały pojedynek dwóch znakomitych łyżwiarzy w 1913 roku. Byli to Rosjanin Wasilij Ipolitow i Norweg Oscar Mathisen. Działo się to w Helsinkach przy 20 stopniach mrozu, wśród burzy śniegowej. Obaj znakomici biegacze stoczyli piękną walkę. Zwyciężył Ipolitow w czasie 17:36 na 10 km.

— A wspomnienia o sobie?

— Najbardziej cenię bieg w 1928 r[illegible] Była to zacięta walka przy 21 stopniach mrozu. Wygrałem, uzyskując czas 2:18,1.

— Co sądzi Pan o obecnym stanie łyżwiarstwa? Kogo wyróżnia Pan z młodych?

— Znakomicie zapowiada się Norweg Aage Johansen. Ma zadatki na wielkiego zawodnika. Czy nim zostanie, czy zrealizuje swoje możliwości, trudno przewidzieć.

W toku dalszej rozmowy wyraża Thunberg swój podziw dla Ivara Ballangruda, który zamierza stanąć na starcie przyszłej Olimpiady.

— Dziwiono się, że swoją największą formę posiadałem w latach 35—40. W łyżwiarstwie ten wiek jest jeżeli nie najodpowiedniejszy, to w każdym bądź razie nie jest on przeszkodą w uzyskaniu znakomitych rezultatów. Ballangrud to raz jeszcze potwierdz...

(r)

Wisła terenem wypoczynkowym, turystycznym i narciarskim

Wisła w sezonie zimowym jest równie urocza i atrakcyjna, jak w lecie. Przepiękny pejzaż zimowy. wzgórza, pokryte lasem świerkowym w białej śnieżnej szacie, klimat górski, zdrowy i suchy, powietrze krystaliczne, czyste i rzeźkie — oto wspaniałe warunki pobytu zimowego w licznych, wygodnych, komfortowych pensjonatach.

Wisła jest ponadto doskonałym terenem dla narciarzy i zapewnia swoim gościom mnóstwo rozrywek. Narciarze mają tu trzy skocznie ze znaną skocznią z corocznych zawodów międzynarodowych.

Dla narciarzy początkujących znajdują się tutaj również skocznie treningowe. Miejscowy Związek Narciarski, pracujący ruchliwie, urzadza często zawody narciarskie i kursy dla gości.

Ruchliwe i zawsze troskliwe o wygody i rozrywki gości kierownictwo Wisły, nie szczędzi wysiłków, aby pobyt w Wiśle urozmaicić, organizując w sezonie zimowym wiele imprez.

Dogodne połączenia kolejowe i specjalne pociągi raidowe po cenach najniższych czynią Wisłę dostępną dla szerokich kręgów publiczności.

Ze względu na swe położenie jest Wisła bazą wycieczkową do najpiękniejszych miejscowości Śląska Zaolzańskiego.

Jedziemy więc do Wisły!



Wisła — tereny narciarskie



Wisła — Widok z Kiczorów na Stożek

Fatalne 240 koron!

Z chwilą przejścia Chmielewskiego i Despeaux na zawodostwo pozostała w wadze średniej tylko jedna gwiazda: Tiller. Ale ostatnie wypadki w pięściarstwie norweskim zapowiadają, że i jego zobaczymy niebawem w ringu profesjonalnym.

Początki „afery" sięgają wiosny. Tiller miał wyjątkowo dobry sezon, bił wszystkich. Zrewanżował się Chmielewskiemu za porażkę w Mediolanie, potem Despeaux za porażkę w finale olimpijskim, pokonał wszystkich konkurentów skandynawskich, a wreszcie, jako jedyny obcokrajowiec, zdobył mistrzostwa Anglii. Zaszczytny tytuł okupił jednak kontuzją ręki, nie stanął więc już do eliminacyj przed wyjazdem reprezentacji Europy do Ameryki.

Tiller długo leczył swoją rękę, przez szereg tygodni był nawet niezdolny do pracy. Kilka razy dopominał się w swoim klubie o zwrot kosztów leczenia, biedny klub w Trondheim nie był jednak w stanie mu ich zwrócić. Proszono związek w Oslo — bez rezultatu.

Na początku grudnia Tiller — zupełnie już zdrów — miał się stawić na meczu z Finlandią. Na dwa dni przed tym spotkaniem otrzymał związek wiadomość z Trondheim, że Tiller stanie w ringu tylko w tym wypadku, jeśli otrzyma zwrot wydatków w wysokości 240 koron. Sekretarz związku, który przyjmował telefon, nie był w stanie udzielić konkretnej odpowiedzi, Tiller do Oslo więc nie przyjechał.

Został, oczywiście, zawieszony, a specjalna komisja bada całą sprawę.

Głos zabrała prasa. Piętnując zachowanie się Tillera, przyznaje słuszność jego żądaniom, zwracając uwagę związku, że powinien istnieć specjalny fundusz inwalidzki na opłacanie kosztów leczenia.

Tiller jest całą tą sprawą rozgoryczony, a że pieniędzy przypuszczalnie i tak nie dostanie, więc do dyspozycji związku chyba już nie stanie.



Kościół w Morszynie

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się we wtorek 27.XII



FILARY REPREZENTACJI RZESZY

Roderich Menzel i Henner Henkel (odbywający służbę wojskową) spotkali się w klubie Rott-Weis w Berlinie



CLAAS THUNBERG

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich ,oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, spec. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% droż[illegible]

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693[illegible]

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI